

KURJER PARYZKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK

franków sześć

ZA SZEŚĆ MIESIĘCY

3 fr. 50 c.

za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

ADRES WYDAWCY

A. REIFF, Imprimeur

9, place du Collège de France. 9

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.

SŁOWO POLEMICZNE

Przystępując do wydawnictwa naszego pisma, nie kierował nami ani osobisty interes, ani też żaden obłąd narodowy, jak się raczył wyrazić « Dziennik Poznański. » Nie tylko zaś własne przekonanie o potrzebie pisma emigracyjnego, skłoniło nas do tego, wcale niełatwego przedsięwzięcia, połączonego na tłuactwie z wielu trudnościami i zawodami, ale także rady powszechnie szanowanych towarzyszy wygnania i wielu poważnych obywateli z kraju.

Potrzeba pisma dla samej emigracji, nie może być rozsądnie zaprzeczoną. Bez pisma emigracja w rozproszeniu, nie posiada żadnego węzła, któryby ją łączył w moralną całość, pojedynczy jej członkowie stają się sobie obcymi, a wspólne ich sprawy, muszą uleść zmarnowaniu.

W ostatnich czasach, nie brakło usiłowań w imię emigracji lub na emigracji czynionych, które ubliżały godności narodowej i szkodziły sprawie polskiej. Wspomnimy tylko, iż lat temu kilka, ktoś w imieniu emigracji w listach do petersburskiego profesora, robił zapewnienie, iż Polacy wstydzą się swej przeszłości i gotowi zrzec się dążenia do niepodległego bytu a złączyć się na wieki dobrowolnie z Moskwą, byle ta Moskwa traktowała ich po ludzku i zostawiła im swobodę ekonomicznego rozwoju. Niedawno p. Józef Deskur, pisząc z Nicei do genewskiego dziennika w języku moskiewskim, p. t. *Wolnoje Słowo* wychodzącego, stawiał znowuż inne warunki złączenia się z Moskwą, przyczem tę ostatnią nazywał « wspólną Ojczyzną ». W roku zeszłym, kilku młodych ludzi, nazywających się socjalistami polskimi, wydało w Genewie odezwę, w której sprawę polską nazwali martwą a hasło « Niech żyje Polska » bez znaczenia. Na międzynarodowym meetingu zwołanym w tejże Genewie z powodu rocznicy listopadowej, wypowiadali mowy, podobnie jak to pismo *Równość* tchnące nienawiścią do

polskiego narodu, poniewierające polską sprawę i spotwarzające polski patryotyzm.

Wszystko to na karb emigracji zapisaniem zostało, emigracja bowiem nie posiadała własnego organu, w którymby jej polski, patryjotyczny charakter wyraził się dostatecznie w protestacji przeciwko tego rodzaju manifestacjom. Bez własnego dziennika, nie ma emigracja nawet środka do zawiadomienia siebie o faktach wśród niej wydarzających się, któreby albo zapobiedz, albo przynajmniej zmniejszyć ich, doniosłość przez protestację należało.

Jakkolwiek wyłuszczone tu względy, dostatecznie uzasadniają potrzebę pisma z punktu interesów samejże emigracji, nie były one przecież dla nas jedynymi.

Wspomnieliśmy wyżej, że bardzo poważni obywatele z kraju, zachęcali nas niejednokrotnie do wydawnictwa dziennika na emigracji, nie skrepowanego koniecznością stosowania się do przepisów prasowych obcych rządów nad Polską panujących, które niedopuszczają swobody wyrażenia całej myśli polskiej. W obec tych przepisów, traktowanie spraw z punktu ogólnopolskiej polityki zostało wielce utrudnionem, w skutek czego, coraz więcej znikać zaczęła nie tylko jedność patryjotycznego działania w różnych polskich prowincjach, lecz nawet samo pojęcie sprawy całej Ojczyzny, zaciemniać się zaczęło w wielu umysłach.

Objaśnijmy nasze twierdzenie.

Z faktu rozszarpania naszej Ojczyzny i wcielenia jej do trzech monarchii, wyniknęła konieczność różnego politycznego działania dla zabezpieczenia narodowości polskiej w każdej z tych części. Konieczność tę uznajemy i nie robimy żadnego zarzutu ani dziennikom, ani politykom w rozdzielonym kraju, iż przedewszystkiem dbając o sprawy miejscowe swojej prowincji, mniej się zajmują sprawą całej Polski. Szanujemy ich patryotyzm, cenimy wysoko ich prace, schylamy czoło przed ich poświęceniem. Ratując cząstkę kraju od zagłady, przyczyniają się tem samym do zachowania całości.

Jeżeli jednak dajemy im naszą cześć i uznanie, nie możemy przeto zataić niebezpieczeństwa, jakie grozi sprawie odrodzenia całej Ojczyzny, z zaniedbania lub postawienia na drugim planie polityki ogólnopolskiej. « Faktem jest, piszą do nas z kraju, że rozdzieleni kordonami, w częściach kraju rozdzielonego działając, zapominamy mimowoli o całości Ojczyzny. Potrzeba jest, aby nam ciągle tę całość przypominano i tym sposobem zapobiegano przyzwyczajeniu się do widzenia Polski w ścieśnionym obrębie jednej dzielnicy, w którym każdy z nas obracać się jest zmuszony. Dziennik więc który traktować będzie każdą sprawę, każdą pracę publiczną i każdy wypadek w kraju, nie tylko ze stanowiska użyteczności prowincjonalnej lecz i korzyści całej Polski, oddać może wielkie usługi ».

Nie idzie jednak zatem, ażeby traktowanie spraw z ogólnopolskiego stanowiska, miało szkodzić lokalnym interesom prowincji. Niechaj się nielekają poznańscy i galicyjscy nasi antagoniści, którzy nie czekając na rozwinięcie naszego pisma, już po pierwszych numerze sypnęli na nas gradem podejrzeń oraz zarzutów i wydali jako na pismo emigracyjne wyroki potępienia. Mając przedewszystkiem na uwadze całość Polski, nigdy nie staniemy w poprzek zabiegom i pracom, mającym na celu uzyskanie najlepszych warunków narodowo-samorządowego rozwoju dla poszczególnych prowincji. Miłość Ojczyzny jest naszą kierowniczką a ta nie pozwoli nam nie takiego napisać, co by mogło pokrzyżować plany patryjotycznego działania w którejkolwiek miejscowości. Przeciwno tym tylko czynom i poglądom, zwrócimy się z naszą krytyką, które zaprzeczają zasadzie narodowej całości i przesądzając przyszłość, zaprzeczają prawo do wolnego a niepodległego bytu. O zachowanie tego prawa głównie nam chodzi, bo ono jest istotą sprawy polskiej; jedno też tylko wszystkim naszym publicystom i politykom stawiamy żądanie, aby ich pisma i działania, nie zaprzeczały i nie obrażały ma-

jestatu narodu w jego państwowem prawie.

Postawiwszy taki program, nie wdawali się w określenie sposobów obecnego działania, bo one zależą od możliwości i położenia, które się zmienia odpowiednio do czasowych okoliczności; nie wyraziliśmy też ani jednym słowem chęci lub pretensji do przewodniczenia narodowi. Tymczasem przeciwnicy politycznego życia na emigracji, których scharakteryzowaliśmy w 1-em numerze *Kurjera Paryzkiego*, pominęli nasz program a porobili nam zarzuty z tego, co nam nawet na myśl nie przyszło.

Zarzuty te powtarzają się przy każdym wystąpieniu emigracji, obrażają jej narodowy charakter i co więcej obrażają zasadnicze pojęcia samej istoty sprawy polskiej, bo kryją w sobie intencję odsądzenia obrońców tejże sprawy od praw i obowiązków obywatelskich, pominąć więc ich nie możemy.

Dziennik Poznański, który ma pretensję do uchodzenia za pismo bardzo poważne, w numerze 216, w artykule p. t. *Narodowe obłędy* pisze co następuje.

« Nie bawiąc się w długie ustępy, powiedzmy od razu, że bezpośrednim powodem do skreślenia niniejszych słów na powyższy temat jest nam *Kurjer Paryzki*, którego wydawnictwo rozpoczęło się z dniem 15 Września a którego pierwszy numer w dniu wczorajszym nas doszedł. Co zaś pozwalamy sobie nazwać jego *obłędem*, to pretensję jakiejś dyktatury *emigracji* nad krajem, to dalej chęć popychania kraju na jakieś powstańczo-rewolucyjne tory ze względu na wiszącą nad Europą olbrzymią wojnę i postęp rewolucji rosyjskiej. Mówiąc w ostatnim przedmiocie żałuje *Kurjer Paryzki* niesłuchanie, że naród polski, dzięki nurtowaniom swych złych, reakcyjnych i zachowawczych elementów, nie wziął czynnego udziału w wojnie wschodniej z roku 1877 ku wyzwoleniu przynajmniej zaboru moskiewskiego. Owo zaś prawo dyktatury emigracyjnej uzasadnia « *Kurjer* » twierdzeniem, « iż emigracja polska jest polityczna i jako taka ma obowiązek działania politycznego », wraz z wykonywaniem kontroli nad krajem, dalej « że żadna z dzielnic Polski nie ma prawa swobodnego wyrażania swej woli... »

Ile słów tyle fałszu i obłudy, — z wskazania bowiem obowiązku działania politycznego, w żaden sposób nie można wyciągnąć loicznie wniosku, iż emigracja ma pretensję do jakiejś dyktatury nad krajem. Dla czegoż *Dziennik Poznański* nie zacytował ustępu, któryby chociaż pozór słuszności nadawał jego zarzutowi? Nie zacytował, bo go w naszym piśmie wynaleść nie mógł, bośmy o żadnej dyktaturze nie pisali i pretensja do niej została przez redaktora *D. P.* wymyślona w tym jedynie zamiarze, ażeby nasze pismo przedstawić czytelnikom jako niebezpieczne dla spokoju w Polsce. Niestety, krajem naszym rządzą Moskale, Niemcy i Austriacy. Wiemy o tem dobrze i wiemy, że ich rządy niedopuszczyły obok siebie za-

dnych polskich rządów, żadnej chociażby tajemnej dyktatury, która, gdyby się mogła stać faktem, nigdyby z zagranicy sprawowaną być nie mogła.

Wymysł ten dyktatorjalny pana redaktora *Dziennika Poznańskiego*, oprócz niezyczliwości dla naszego pisma i emigracji w ogóle jest jeszcze objawem obawy brzydkiego służalstwa, daje bowiem powód do mniemania, iż jest wielce troskliwym o powagę i siłę obcych w Polsce rządów, skoro uważał za potrzebne zaalarmować policje tychże rządów przypuszczeniem, iż z rozbudzonego życia politycznego pomiędzy wygnańcami może się wytworzyć pretensja do dyktatury.

Alarmowanie takie bywa zawsze karygodnem, bo policje wrogich nam rządów biorą z niego zwykle assumpt do większego ucisku w kraju, dyplomacja zaś tychże rządów do robienia przedstawień gabinetom zachodnim przeciwko gościnności, jakiej używają w swoich krajach polskim tułaczom.

Oto do czego doprowadzić może przestraszona fantazja, czy też przestraszona służbiśtość pana redaktora *Dziennika Poznańskiego*.

Po owym dyktatorjalnym zarzucie, następuje inny, nie mniej ciekawy, « iż *Kurjer Paryzki* popycha kraj na jakieś powstańczo-rewolucyjne tory, ze względu na wiszącą nad Europą olbrzymią wojnę i postęp rewolucji rosyjskiej. »

Powód do tego drugiego alarmu, dała redaktorowi *D. P.* jak się z dalszego ciągu jego artykułu wykazuje korespondencja z Galicji p. t. « Co robić? »

Korespondencją tę umieściliśmy dla tego, ażeby zwrócić uwagę naszych czytelników na jeden z objawów opinii publicznej w kraju, sami zaś wstrzymaliśmy się od oceny poglądów w niej zawartych. Autor korespondencji jak wielu innych publicystów przewiduje bliską wojnę, do której powodów w niedalekiej przyszłości, my jeszcze niewidzimy, jakkolwiek nie przeczymy, iż sprzeczność interesów pomiędzy Moskwą a Austrią i Niemcami, może kiedyś doprowadzić do starcia pomiędzy temi mocarstwami. Na wypadek tej wojny, korespondent nasz jest zdania, iż Polacy powinni swoim powstaniem sekundować Anstrji. Jest to więc, jak widzimy wypowiedzenie ostatecznych konsekwencji polityki polsko-austriackiej, o której tyle pochwał czytaliśmy w *Dzienniku Poznańskim*.

Gdyby redaktor *D. P.* jako pisma *par excellence* oportunistycznego, zrobił zarzut, iż ze względu na obecne położenie, nienależy przedwczesnie odsłaniać ostatecznych następstw polityki polsko-austriackiej, widzielibyśmy w nim dobrą wolę i jego uwagę zanotowali w pamięci. Nie możemy jednak dobrej woli dopatrzeć w twierdzeniu, iż popychamy naród na jakieś powstańczo-rewolucyjne tory, bo wypowiedzenie przez korespondenta myśli o potrzebie i możliwości powstania na wypadek wojny Austrii z Moskwą, lub też w razie zwycięstwa rewolucji

rosyjskiej, nie jest popychaniem narodu do ruchu, któryby wypadki wskazane a od Polaków niezależne, wywołać koniecznie musiały.

Gdzież więc i w czem widzi redaktor *D. P.* przygotowywane przez nas tory powstańczo-rewolucyjne? Czyżby jego życzeniem było, ażeby w takim razie nawet Polacy nie ujmowali losu swojego w własne ręce, gdy padnie carat pod ciosami moskiewskiej rewolucji? Czyżby żądał, ażebyśmy biernie czekali na Niemców, zabierających Królestwo Polskie, Litwę i Ruś uwolnione od carskiego panowania; lub też może do siebie przyjęli jako wiernopoddani tyranizującego nas cara, wypędzonego z własnej ziemi przez Moskali? Na wypadek zaś wojny Austrii z Moskwą, mniemamy, iż dla samej Austrii pożądanąby było pomocą powstanie Polski, bez którego żadne mocarstwo nie zdoła pokonać olbrzymiego caratu. Czy do tego przyjdzie? Bogu to wiadomo.

Wszystko zaś, co korespondent wypowiedział o aspiracjach stronnictwa polsko-austriackiego jest kombinacją polityczną, jakich tysiące codzień pojawia się w różnych dziennikach, — bez zwrócenia uwagi powszechnej.

Korespondent jest zdania, że już w roku 1877 i 1878 podczas wojny turecko-moskiewskiej, kombinacja o której mówi, mogła przyjść i przyszłaby do skutku, gdyby jej nieprzeszkodziło stronnictwo reakcyjne. Historyczna ta reminiscencja, nawet przesadnemu w gorliwości prokuratorowi, nie mogłaby posłużyć do zrobienia aktu oskarżającego o popychanie na powstańczo-rewolucyjne tory.

W ustępie, któryśmy wyżej z *Dziennika Poznańskiego* wypisali, pod koniec jego jest niby postawiony dowód pretensji dyktatorjalnej emigracji w tem, iż wskazaliśmy, że emigracja nasza jako polityczna, ma obowiązek działania politycznego.

Jużeśmy powiedzieli, że w żaden sposób nie można wyciągnąć wniosku o dyktaturze z przypomnienia obowiązku politycznego działania. Tu atoli nadmienić musimy, iż myśmy wyraźnie wypowiedzieli, jakiego rodzaju działanie polityczne uważamy za stosowne na emigracji, żeśmy napisali, iż przez prace pomiędzy obcymi dla Polski, możemy znaczne usługi oddać sprawie narodowej.

Snać atoli *Dziennik Poznański* jest przeciwny wszelkiej naszej pracy, kiedy nawet praca nad przypomnieniem narodom polskiej sprawy wydaje się mu dyktaturą. Czyżby pragnął, ażeby o Polsce było głucho w świecie i sprawa jej uważaną była za umarłą? Rozumiemy takie życzenie w Moskalach i Niemcach, którzy chcieliby zgładzić nawet ślad istnienia Polaków, lecz go nierozumiemy w dzienniku polskim, przedstawiającym się za organ Wielkopolski.

Niepodoba się także *Dziennikowi Poznańsk.* kontrola nad krajem. Myśmy o żadnej kontroli nie pisali, lecz powiedzieliśmy, iż każdy

Polak nieodstępca ma prawo i obowiązek działania bez mandatu i ma także prawo zabierania głosu o każdej sprawie publicznej.

Dziennik Poznański, jak się okazuje z toku i tonu jego artykułu, odmawia emigracji tego naturalnego prawa, przysługującego każdemu obywatelowi. Z jego zaprzeczenia wyniknęłoby, że tylko posiadanie obywatelstwa niemieckiego, austriackiego lub moskiewskiego, którego myśmy się wyrzekli, może Polaka upoważnić do działania i zabierania głosu w sprawach polskich. Dawniej więc kiedy p. redaktor *Dziennika Poznańskiego* był jeszcze emigrantem w Dreźnie, nie miał prawa odzywać się o sprawach rodzinnego kraju, uzyskał go dopiero później, gdy mu Niemcy nadali niemieckie obywatelstwo.

Wspomina wprawdzie o współpracy emigrantów, cóż kiedy ta współpraca przedstawia się mu zawsze jako przewodnictwo, jako dyktatura, jako kontrola nad krajem. Nieszczere to więc żądanie współpracy a ubolewanie nad nieszczęściem emigrantów, rozbitków, zmuszonych żyć na tułactwie, jest co najmniej srogą ironią.

Jeżeli p. redaktor nie chce ubliżyć jak zapewnia *osobistościom* emigracyjnym, niechajże nie odmawia im tego, co się tylko sądownie zbrodniarzom zwykło odmawiać, prawa obywatelskiego działania; niechaj z samego faktu powstania emigracyjnego pisma, nie wywodzi podejrzeń i oskarżeń o dyktaturę, o przewodnictwo i o kontrolę nad krajem.

Ale, gdzież jest ta kontrola? Cóż się mu przedstawia w naszym piśmie jako kontrola? Jeżeli roztrząsanie, przedstawianie i wydawanie sądów i opinii o sprawach krajowych, które należy do atrybucji każdego dziennika, wydało się mu pretensją do kontrolowania kraju, to śnać niechce dopuścić, ażeby na emigracji istniało pismo polityczne, piszące o tem, o czem piszą nie tylko wszystkie krajowe lecz nawet obce dzienniki.

Dziwna, niewytłumaczona pretensja, rozbiór której doprowadza do tego smutnego wniosku, iż redaktor lęka się, ażeby swobodne słowo na emigracji, niepoddawało pod krytykę bałamutnych jego poglądów. Krytykę bierze za jedno z kontrolą i tem się tylko pociesza, że *Kurjer Paryzki* po dziesiątym numerze umrze na suchoty!

Gniewa go także, żeśmy powiedzieli, że żadna z dzielnic Polski nie ma prawa swobodnego wyrażania swej woli, i zaprzecza tej prawdzie.

Jakto, więc jesteście już tak swobodni w kraju, że wolno jest wam wszystko robić czego wymaga interes narodu; więc narodowość, religja i własność nie doznaje już żadnego ucisku?

Śnać *Dziennik Poznański* mniema, że kto mieszka w Paryżu, ten już wiedzieć nie może o tem jakie są obecnie rządy w Polsce, jeżeli się ośmielił napisać, iż kraj nasz posiada dostateczną swobodę. A być może że on nie żąda innej swobody, lecz zapewnić go

możemy iż nie wszyscy Polacy z tej mniemanej swobody są zadowolnieni i my właśnie piszemy z porady tych obywateli w kraju, którzy go chcą widzieć wolnym i niepodległym.

Niezgadza się także z nami *Dziennik Poznański* w zdaniu, któreśmy wyrzekli o niedostatecznej swobodzie prasy krajowej i naiwnie nam odpowiada, że w kraju jest dostateczna wolność drukowanego słowa, skoro w zaborze pruskim mogą pisać przeciwko Moskwie i Austrii, w zaborze austriackim przeciwko Moskwie i Niemcom, w moskiewskim zaś przeciwko Niemcom i Austriakom. Dobrze, ale gdzież jest dziennik, któryby o krzywdach we wszystkich trzech zaborach doznawanych mógł się swobodnie rozpisywać, któryby całość sprawy polskiej przedstawiał i mógł pisać o tem, że wojna, gwałt, podstęp nie tworzy legalnych rządów, że nigdy rząd obcy legalnym być nie może. Nie ma i być nie może takiego dziennika w kraju, dopóki kraj jest pod obcym panowaniem. Konfiskaty z resztą ciągle w Poznaniu, we Lwowie i w Krakowie, są najlepszą odpowiedzią dla *Dziennika Poznańskiego* na jego twierdzenie o swobodzie prasy.

Mamy się jeszcze rozprawić z *Dziennikiem Polskim*, który wraz z *Dziennikiem Poznańskim* dał powód organowi Bismarka *Nord-Deutsche Allgemeine Zeitung* do napisania artykułu, jakoby *Kurjer Paryzki* upominał się o dyktaturę emigracji, w celu wywołania powstania przeciwko Moskwie.

Dziennik Polski w numerze 216 twierdzi, iż rola emigracji skończona a jednakże wyraża obawę, iż ta emigracja może ster w swoje ręce pochwycić.

Próżna obawa i nieprawdziwe zdanie o końcu emigracji.

Emigracja jest objawem i następstwem niewoli Polski, dopóki więc trwa niewola, istnieć będzie i emigracja i wygnanie syberyjskie. Przeciwko temu niezaradzą żadne deklamacje publicystów, ani też orzeczenia polityków.

Obecnie zmniejszyła się znacznie liczba emigrantów politycznych, nie tyle jednak, ażeby już można pisać, że rola emigracji skończona. Żyje jeszcze na tułactwie bardzo wielu weteranów powstania 1831, nie brak jest wojowników z 1863, są na emigracji wygnani księża w skutek prześladowania religijnego w zaborze pruskim, znajdują się także pomiędzy nami ofiary prześladowania Unitów na Podlasiu. Ucisk więc niemiecki i moskiewski zapełnia wciąż luki, jakie śmierć rządu pomiędzy tułaczami a nawet rząd autonomicznej Galicji, w ostatnich kilku latach, pomnożył przerzedzone nasze szeregi. Patrjoci wygnani przez namiestnika rodaka Alfreda hr. Potockiego, znajdują się także pomiędzy nami.

Emigracja więc jest i długo jeszcze będzie faktem niedającym się zaprzeczyć. Nie jest ona tak świetną i wielką jak była dawniej, gdy pomiędzy wychodźcami z 1831 r. liczyła

najpotężniejsze polskie umysły, wędzów, mężów stanu, uczonych i genialnych poetów, nie mniej przeto, ma ona swoją acz skromną rolę do odegrania, bo ma obowiązek pracy i służby dla Polski, których na życzenie *Dziennika Polskiego* z pewnością się nie zrzecze.

Określając czem jest emigracja, jaki jej charakter, powiedzieliśmy, że jest reprezentacją sprawy, za którą w kraju walczyła, że jest kontynuacją wojny z najezdniczką i protestacją przeciwko jego panowaniu. Nie mogąc walczyć w kraju, skupiła się na obcym brzegu pod chorągwią narodową i chociaż orężem nie działa, pokoju z wrogiem nie zawarła.

Dziennik Polski nie pojmuje tego charakteru emigracji i nie pochwała. Ależ to jej charakter historyczny, wyrobiony przez same wypadki, emigracja sama go sobie nie nadawała i zrzec się go nie może. Dopóki jest, chociażby w bezczynności była pograżoną, będzie zawsze wyobrażeniem protestu i walki o najdroższe i najświętsze prawo narodu do wolnego i niepodległego bytu.

Niechaj się jednak uspokoi arcylojalny i arcypokojowy *Dziennik Polski*, mogący od pewnego czasu nazywać się austriackim, emigracja chociaż jest kontynuacją wojny z najezdniczkami, nie zrobi wyprawy do kraju z orężem w rękę i nie przerwie jego ani niczyich snów wiernopoddańczych, dołami bitwy. Ona chce tylko wysoko utrzymywać ideę niepodległości a kto tę ideę utrzymuje i rozszerza, ten chociaż nie walczy jest w wojnie z zaborcami.

Darują nam czytelnicy, że te rzeczy jasne, proste, wszystkim znane, musieliśmy wyłożyć, ale zmuszeni zostaliśmy do tego nieświadomością niektórych publicystów krajowych. *Dziennik Polski* wyraźnie napisał, iż nie rozumie tego, co przecież każdy Polak pojmować powinien. Jeżeli nie rozumie, dla czegoż woła jak na dzieci z bajkopisarzem « dajcie pokój, bo się źle bawicie », dla czegoż alarmuje policję, dyplomację i podaje swoje widzi mi się za treść do pisania artykułów takim dziennikom jak *Nord-Deutsche Allgemeine Zeitung*?

Postępowanie *Dziennika Poznańskiego*, *Dziennika Polskiego* jako też *Kurjera Poznańskiego*, któremu dla zbytecznej obszerności naszej polemiki, odpowiedzieć obecnie nie możemy, jest smutnym objawem zatracenia w niektórych publicystach naszych zasad zdrowych polskiego patrjotyzmu. Oportunizm im te zasady wypaczył i pokrzywił i pchnął do obrazy prawa Ojczyzny.

Ich wspólna napaść jest jeszcze jednym dowodem więcej, przemawiającym za potrzebą życia politycznego i dziennikarstwa na emigracji. Pisma bowiem niektóre w kraju mają tak mętne pojęcie sprawy polskiej, iż nie rozumieją solidarności narodowej i wykluczają z niej całe zastępy obywateli, skazując ich na bezczynność. Całość tej sprawy rozbijają i traktują jako sprawę administra-

cyjną trzech węzłem wspólnego dążenia niezwiązanych prowincji rozdzielonej Polski. Jest ona jednak czemś więcej jak sprawą administracyjną poszczególnych krain, jest bowiem sprawą narodu pognębnego niewolą, walczącego od lat stu przeszło o byt swój niepodległy i o zasady, od których postęp, cywilizacja i harmonja w ludzkości zależy. Poniżenie przez nich tak wielkiej sprawy, nie może zadowolnić opinii dobrze myślących Polaków i oto dla czego wołają o pismo na emigracji, ratujące pojęcia i zasady, na których spoczywa polityka polskiego narodu.

Z większych, codziennych pism, jedna tylko *Gazeta Narodowa* uczciwiej z nami postąpiła. Powtórzyła wprawdzie zarzuty przez jej koleżanki pismu naszemu poczynione, przyznała jednak, iż cel ma ten sam, co i *Kurjer Paryzki*, tylko zapatrywań naszych co do środków, które muszą być odmienne w każdej epoce życia narodowego nie podziela. Ależ, myśmy o środkach nie pisali, że zaś muszą się stosować do możliwości i być odmienne w każdym położeniu, o tem wiemy dobrze. Warujemy tylko dla emigracji obowiązek politycznego działania jako też prawo sądu, krytyki i opinii co do spraw publicznych, wszystkich nas zarówno obchodzących, inicjatywę zaś tych spraw zostawiamy patriotom w kraju, nie przewodniczyć bowiem, lecz pomagać im chcemy.

SILAMI ROZSADKU, SZUKAJMY ŚRODKÓW DO ODZYSKANIA BYTU POLITYCZNEGO W ZASADACH I PODSTAWACH, — GDZIEŻ SĄ ONE? W NAS SAMYCH, BYLEŚMY TYLKO NIEPRZEPARTĄ POSTANOWILI DLA NICH WALKĘ.

« Wielką jest siła bagnetów, lecz siła woli narodu patryotycznego daleko silniejszą jest. »

Otrzymałszy pierwszy numer « *Kurjera Paryzkiego* », wielce się ucieszyłem nad tendencją i celem tak *wzniosłym i patryotycznym* jakie pismo to przedstawiać zamierza, z tej też okazji, jeżeli Szan. Redakcja pozwoli, przesyłać będę od czasu do czasu, skromne prace moje, gdyż sądzę, że i wiadomości z Górnego Szląska przydać się mogą. Życzyć więc z całego serca należy, aby « *Kurjer Paryzki* » zajął najwyższe stanowisko polityczne, gdyż będąc wolnym od cenzury i kar za przestępstwa prassowe, może śmiało występować, *obudzić śpiących do czynnej i energicznej pracy* około ukochanej naszej ojczyzny. — Pisma wychodzące pod zaborem pruskim, muszą się liczyć z przepisami niemieckiego kodeksu i nie mogą śmiało pisać albo pisać częstokroć w ten sposób, że czytelnicy muszą sobie resztę dośpiewać; to też u nas obróza pruska coraz więcej ścieśnia żywioł polski na Górnym Szląsku, to samo dzieje się w Kr. Polskiem, to samo chociaż lepiej cokolwiek w Galicji.

Gdy więc Szan. Redakcja rozpoczyna wydawnictwo na emigracji, a więc pracę pu-

bliczną tak wzniosłą i zaszczytną, spodziewać się możemy, że będzie ona *nieskazitelną w wydawaniu opinii, sprawiedliwą i rozumną*, gdyż na tej tylko podstawie, możemy utwalić przyszłość naszą, bo jestem przekonany że naród Polski zachował swoją cechę, że posiada świeżość uczuć i przekonań, a jako drogowskaz dojścia do właściwego celu, wysunie na posterunek ludzi pracy, rozsądku i nieskazitelnego charakteru.

Rozbiór Polski w końcu osmnastego stulecia, był tryumfem owego społeczeństwa, które w sto lat później głosi siłę przed prawem, podczas gdy naród polski oddawna przez wrogów naszych uważany był za niepotrzebny, tak obecnie *zbliża się chwila*, że stanie się niezbędnym w posiadaniu własnego bytu politycznego, na taką chwilę trzeba nam koniecznie koncentrować wszystkie siły aby być przysposobionym. Polska nasza w rozwoju swoim, nie różni się niczem od czasu jej rozbioru; to tylko jedno możnaby powiedzieć, że nieco upadł i zubożał duch narodowy, a istotnie ślusznie skarżyć się możemy na apatię, na brak poświęcenia dla sprawy, mimo to, (pominawszy wyjątki), naród nasz posiada siłę, którą rozwija w pewnym kierunku, a obcej maski przywdziewać nie powinien, chociażby ona przedstawiała w obec świata najwspanialszy tryumf pewnej idei, inaczej bowiem nie byłoby indywidualności, gdyż to zaczawszy od samego Boga, istnieć musi w każdym narodzie sama

Feljeton

DO PRACY

PRZEZ STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO

I

Do pracy razem do pracy!

W Ciszy, w zgodzie, dłonią w dłoń
My bezbronni więc rodacy:

Praca dziś to nasza broń.

Kiedy krwi już u nas mało

By z wrogami iść na bój,

Silę w watale matki ciała

Wleje trudów naszych znój.

Dla Ojczyzny umrzeć zdolni,

Umielismy wrogów bić.

Dziś umiejmy duchem wolni,

Spólnym trudem dla niej żyć.

W nas zbawienia arka ludów,

W naszym ręku Polski byt,

Bracia! pole naszych trudów

Od Dniepru po Karpat szczyt.

Choć świat mniemał że nad nami

Pogrzebowy jęknie dzwon,

Ziarno rośło pod grobami,

Z naszej siejby zbierzem plon.

Daremna przemoc, daremna!

Grabież wydrze im nasz trud,

Warty, Wisły, Dniepru, Niemna,

Nie odstąpi polski lud.

II

Przeciw hordom najezdniców,

My strażnicy przednich czat,

Jako zastęp męczenników,

Giniemy przez tysiąc lat.

W złote jarzmo pysznej dzieczy,

Chcąc w imię świętych słów,

Nas w tłum zmienić niewolniczy,

Nie poddamy naszych głów.

Nasza krew nie poszła marnie.

Przyjdzie kiedyś, przyjdzie czas:

Ludzkość za nasze męczarnie,

Błogosławić będzie nas.

My wyżsi ducha czystością.

Wśród namiętnych groźnych chmur,

Cnotą pracą i jednością

Dajmy ludom z siebie wzór.

Przemoc nas wyniszczyc chciała,

Kraj zmieniła w gruzów stos.

Ale żyje Polska cała,

Póki w piersi polski głos.

Daremna przemoc etc.

III

Spójnych węzłami świętymi

Nas nie rozdarł męczeństw wiek

Nie oddamy piędy ziemi

Kropli wody z naszych rzek.

Choć prowadzi sąsiad chciwy

O graniczne miedze spór,

Ojców naszych wskaże niwy

W świętych pieśniach bratni chór,

Gdzie wróg gwałtem swoją wiarę,

Swoją mowę wtłacza w lud,

Potém poznać niedze stare,

Nasze pola, polski ród.

Kędy zamiast bożej chwały,

Czczą poganie stal i spiż,

Tam się gnieździł orzeł biały

I Chrystusa jaśniał krzyż.

Kędy stała szubienica,

Złana polskich niewiast łzą

Naszej ziemi to granica,

Użyźnianej polską krwią.

Daremna przemoc etc.

IV

Do pracy! razem do pracy!

W ciszy, w zgodzie, dłonią w dłoń,

My bezbronni! więc rodacy:

Praca dziś to nasza broń.

Kędy krwi już u nas mało,

By z wrogami iść na bój,

Silę w watale Matki ciała,

Wleje trudów naszych znój.

Dla Ojczyzny umrzeć zdolni,

Umielismy wrogów bić.

Dziś umiejmy duchem wolni,

Spólnym trudem dla niej żyć.

Doczekają nasze dzieci,

Doczekają błogich dni:

Gdy nasz biały orzeł wzleci,

Odmłodniały w polskiej krwi.

Biały orzeł odrodzony

Lotem swoim zdziwi świat

I zaostrzy stare szpony

Jak bywało dawnych lat.

Daremna przemoc, etc.

koniecznością, gdyż narody są dziełem Boga, istnieją według praw przyrodzonych, wyrabiają się w długim wieków szeregu; państwa, dzieła ludzkie występują od razu z pod armat, ukazów i szubienic. Dzisiejsza polityka niemiecka powinna być dla nas *prze-strogą i wskazówką*, gdyż od czasu zbrojnych i chciwych krzyżaków, rosła ona ustawicznie w potęgę zbrojną, chociaż z drugiej strony, stosunki ekonomiczne, ta najgłówniejsza podstawa dobrobytu ludzkości zupełnie zaniedbane. Polityka bismarkowska jakoby lotem błyskawicy, rzuca swe projekta, nie tylko w Europie, lecz i w innych częściach ziemi, takowe przeprowadza, a punktem kulminacyjnym tej polityki jest obrona Niemiec.

Widzimy więc jasno i dobitnie, jak każdy naród stara się o swoją ojczyznę; my Polacy mamy przecież mężów dzielnych tak na emigracji, jako też w kraju, niechby oni uchwycili w ręce swoje działalność powyższej polityki, bo przecież Polakom wrodzony jest zmysł polityczny; prawda, że nie mamy do dyspozycji *miljona bagnetów i tysiąca armat*, jednakowoż zmysł polityczny, silna wola narodu i nieprzeparte pragnienie odebrania tego co nam zabrano, naszej drogiej Ojczyzny (przecież ona nam się słusznie należy), większą nam daje rękojmię, a jeżeli tak jak dotąd nie na tej drodze działać nie będziemy, jakaż jest nasza przyszłość? Nie! tak być nie może; to jest rzeczka niepodobną, abyśmy dłużej niewolę znosić mieli. Dziś powinniśmy wszyscy oświadczyć *stanowczo i energicznie*, że koniecznie pragniemy odzyskać był polityczny i tą ideą świętą na wskroś się przejąć, a kto obojętny niech spojrzy na symbol kochanych naszych orłów w Krakowie, na pamiątki nasze, a przecież na widok ich serce każdego Polaka krwawić się musi. A więc Kochani Ziomkowie! czyż my na zawsze skazani mamy być na obróże? Nie! powtarzam, tak być nie może. Bóg z nami, dajmy dowody, że raczej pragniemy umrzeć wszyscy, aniżeli zostawać w niewoli.

Wyślijmy petycje do monarchów we wszystkich zaborach, niech ją podpiszą krocie i miliony ludu naszego, to prawo przecież nam służy, czynimy co możemy, co jest w naszych siłach na podstawie rozsądku i dobrze obmyślanej polityki; uzbrojmy się w pancerz odwagi i pokażmy Europie że naród Polski potrafi się bronić i kocha całym sercem ojczyznę swoją. Pisma polskie powinny uderzyć zarazem i zgodnie, stanowczo i śmiało domagać się przywrócenia nam bytu politycznego, aby lud tym sposobem przejął się tą ideą i pod żadnym *nie ustąpił warunkiem*.

Mam w Bogu nadzieję, że myśl powyższa odrodzi się i przejmie na wskroś serca naszych patriotów, panów redaktorów, publicystów, literatów i całego społeczeństwa naszego, bo jeżeli dziś Górny Śląsk dojrze politycznie, o ile więcej spodziewać

nam się wypada od innych naszych polskich prowincji, a sędzę, że dawno są one przysposobione do walki chociażby tylko moralnej. Polska kochana nasza pomimo stułetniej niewoli stanęła w obec całego świata do dziś dnia wysoko pod względem przemysłu, handlu, sztuki, literatury, a osobistość polska dziś i w każdej chwili może być reprezentowaną w administracji, sądownictwie i każdej innej branży.

Dziś do monarchów z powołaniem się na sprawiedliwość udać nam się należy, oni przecież sami wiedzą jaki ciężar na ich sumieniu ciąży? Wielka kara Boska jaka ich niedawno spotykała, nie była za nic innego, *jak tylko za uciemienie Polski*, tak cesarza Wilhelma jako też śmierć Aleksandra II, a na widok naszych słusznych żądań, przypomną im się owe kary Boskie. Pan Bóg resztę dopełnić może, że despotyzm w szlachetność im zamieni, zostawmy więc Bogu dalsze działanie.

Mam nadzieję że cała tendencja *«Kurjera Paryzkiego»* skierowaną będzie jedynie dla prac mających na celu odzyskanie bytu politycznego, przez wspólną pracę, i jakoby słońce przyszedłego życia niech nas ogrzewa promieniami swemi, abysmy tak samo jak nasi przodkowie pałali miłością ku ojczyźnie naszej, i jeżeli się usilnie starać będziemy Pan Bóg nam dopomoże do osiągnięcia zamierzonego celu. W końcu upraszać najuprzejmiej mam zaszczyt, o wymianę myśli i zdań co do powyższej działalności, gdyż połączonymi siłami najskuteczniej działać można.

Bytom, 29 Września 1881.

STANISŁAW PRZYNICZYŃSKI,

Redaktor *«Gazety Górnośląskiej»*
i *«Postępu Rolniczego»*.

Prezes Tow. Gosp. dla Górnego Śląska.

P. S. — O ile to być może, upraszam uprzejmie wszystkie pisma polskie, o powtórzenie powyższej koresp.; odpowiedziałność przyjmuje na siebie, na co wystarcza mój podpis.

CZY MOŻEBNEM JEST ZBLIŻENIE SIĘ Z MOSKALAMI

Podnosząc tę kwestję, nie mamy bynajmniej na myśli rządu carskiego, bo z tym o żadnym zbliżeniu się ani układach mowy być nie może. Jeżeli tacy pp. Wielopolscy lub Muraszkowie gotowi są rzucić się w otwarte objęcia, a raczej paszczę caratu, jeżeli inni pracują nad budowaniem *złotych mostów*, są to ich osobiste sprawy które ogół nie obchodzi bynajmniej. Wolno tym panom iść lizać carskie stopy, nie idzie jednak zatem aby naród miał wstąpić w ich ślady. Stuletnie krzywdy za nadto głęboko tkwią w naszych sercach abyśmy je tak łatwo zapomnieć mogli, nadto pomimo tak straszego cierpienia i niewoli naród nasz, jesteśmy pewni, nigdy do tego stopnia moralnego upadku

nie dojdzie aby miał ustąpić choć na krok ze swych najświętszych i nigdy nie przedawnionych praw.

Nie mamy więc nic do czynienia z rządem carskim, lecz chodzi o tę część narodu moskiewskiego która rozpoczęła z nim walkę a wytrwale i mężnie ją prowadzi.

Mamy pod ręką najnowszy numer pisma *«Wolne Słowo»* wydawanego w Genewie w którym znajduję list niejakiego p. *Deskura* wystosowany do tejże gazety.

Abym czytelnicy mogli osądzić kto są ci panowie co narzucają się obecnie na przewodników narodowi i chcą społeczeństwo polskie przekształcać z gruntu, przytaczamy go w całości:

Genewa, 7 września 1881.

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

«Jestem z Królestwa Polskiego. Oddaliłem się z Warszawy z powodu wprowadzenia języka rosyjskiego do uniwersytetu, a nie osiedliłem się w Galicji dla tego głównie, że już wtedy byłem przekonany o bliskiej koalicji Niemców ze Słowianami w sprawie wschodniej. Chwila ta coraz staje się bliższą. Zdaje mi się że w wielu agitacjach, naprzykład przeciw izraelitom widać wpływ księcia Bismarka, który wszystkich środków używa żeby trzymać *naszą wspólną Ojczyznę* w niemocy.

«Chwalebne usiłowania panów dojścia prawnymi drogami do zmiany samowoli na rząd prawa, nie powinno ich oslepić co do ważności kwestji politycznych międzynarodowych, a jedno i drugie o wiele będzie ułatwionem jeżeli my panom pomożemy.

«Mistyczne a może interessowne wyobrażenie Napoleona III wprowadziło w życie publiczne Europy nowy przesąd, że państwo może tylko być wyrazem jednej narodowości, jest może prawdziwym w państwie despotycznym. Wolność i rząd prawa umozębnia istnienie spokojne obok siebie wielu różnych ludów. W Szwajcarii widzą panowie trzy narodowości spokojnie i patriotycznie obok siebie żyjące.

«Jai wielu moich przyjaciół nawet z udziału pruskiego jesteście gotowi wspólnie działać z Panami ale na takich podstawach:

«1. *Jedność państwa*. Możliwy przytem naśladować Austrię w zmianie tytułu na Cesarstwo Rosyjsko-Polskie. Prussy ani Austrja nie mogą się temu sprzeciwić.

«2. *Wolność i równouprawnienie wyznań*. Przytem nam Polakom mającym 10% izraelitów na naszej ziemi wprowadzenie stanu cywilnego, t. j. małżeństwa cywilnego.

«3. *Wparlamente dwa języki, w szkole i sądzie używanie jednego lub drugiego* (a nawet litewskiego i małoruskiego) decyduje gmina. W uniwersytecie wolność języka nieograniczona, tak że moglibyśmy mieć profesorów Niemców lub Francuzów a nawet Małorussów i Litwinów.

«Czas bieży. Niemcy nie żartują. Jeżelibym za długo na te zmiany czekał to musiałbym przyjąć miejsce w Krakowie i z równą gor-

liwością pracować nad zesławianiem Austrii i zjednoczeniem politycznym pod berłem Habsburgów jak teraz pod berłem Romanowych.

«W redakcji znajdzie się ktoś przecie co po polsku umie, mnie godność człowieka przeszkadza do panów po rusku pisać, ale znam ten język i mogę przyjmować listy rosyjskie od osób które rozumnie chcą być wolnemi.

« Życzliwy sługa
« JÓZEF DESKUR. »

Prawdziwie niewiadomo czemu tu się więcej dziwić, czy zuchwalstwu niedouczzonego młokosa który ośmiela się nieproszony występować w imieniu narodu czy też dzikim jego projektem.

Od jakiegoż to czasu mamy wspólną Ojczyznę z moskalami?—następnie, gdybyśmy poszli za wskazówkami tego pana, należałoby uznać prawność rozbiorów tak że w miejsce jednej Polski mielibyśmy ich aż trzy, bo dla czegoż obok cesarstwa *rosyjsko-polskiego* nie miałyby powstać *austrjacksko-polskie*, a może i *niemiecko-polskie*. Niepodległość o którą walczyliśmy jest zupełnie z programu tego pana wyrzuconą, jak Ezaw pierworodzino za miskę soczewicy, tak on ją oddaje za cywilne małżeństwa i język w parlamencie, którego nawet niekoniecznie żąda w szkole i sądzie, uniwersytet zaś przemienia w wieżę Babel.

Nie marzy nawet o sojuszu z rzeczypospolitą moskiewską, lecz z caratem, Romanowych bowiem detronizować nie pragnie w czym jest od samych moskali skromniejszym, gdyż ci pracują nad obaleniem rządów carskich.

Wystąpienie tego pana, które najlepiej czytelnicy sami osądzą, wywołało artykuł w *Wolnem Słowie*, p. t. *na jakich zasadach można się łączyć z Polakami*, gdzie redakcja z prawdziwą życzliwością przyjmując wyciągniętą dłoń brata Polaka, przypomina jednak, że w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, są narodowości białoruska i małoruska do których Polska nie ma prawa. Tego prawa jednak nie odmawiają panowie moskale sobie i koniecznie pragną federacji tych narodowości z sobą dołączając do tego jeszcze połowę Galicji która także jest *ruską*. Oburzając się przeciw przewadze polskiej narodowości nad innymi, chcą jednak tę przewagę utrzymać sami, jednym słowem całą tę życzliwą odezwę *Wolnego Słowa* można streścić w tych wyrazach.

«Mocno nas cieszy, moi panowie, że chcecie pomódz nam w naszych robotach, z chęcią was przyjmujemy, bo jużciż bardzo się nam możecie przydać, za to nie będziemy wam bronić mówić waszym językiem, ani też nie będziemy uważać za zbrodnię waszej narodowości, ale żebyśmy was kiedykolwiek z rąk wypuścić mieli, lub zwrócili dobrowolnie co wasze, tego nie myślcie. *Point de reveries!* »

W odpowiedzi na to wszystko oświadczamy panom moskalom, że bynajmniej nie

mamy zamiaru narzucać się im z naszym sojuszem.

Kiedyśmy na chorągwiach naszych pisali: «*Za Naszą i Waszą wolność*» lud moskiewski milczał. Kiedy zaś w roku 1863 porwaliśmy za broń, lud moskiewski na rozkaz cara rzucił się na nas jak wściekłe zwierzęta nie mamy więc ochoty doświadczać tego na nowo.

Wiemy dobrze że w razie naszego udziału w ruchu moskiewskim, carat stworzyłby nową przeciw nam krucjatę, jak to miało miejsce w 1864 r. a lud jak wówczas bez namysłu posłuchałby jego woli.

Mając całą sympatję dla tych z Moskali co walczą z caratem, jaka się należy obrońcom i męczennikom wolności, nie możemy nic mieć z nimi wspólnego, raz dla tego że zasady przez nich krzewione nie tylko nie są dla naszego społeczeństwa odpowiednie, ale nawet wprost szkodliwe, powtóre że jeżeli dla tego sojuszu zrzekać się mamy najświętszych naszych praw, o sojuszu takim mowy być nie może.

My nie chcemy żadnej federacji ani autonomji, którą nam ci panowie ofiarują, lecz *niepodległości*, za nią walczyliśmy, cierpimy i do niej dążymy nie przestaniem dopóki ostatni z nas żyć będzie.

Teraz z jakiegoż tytułu i jakim prawem, możemy odtrącać od siebie bratnie plemiona co złączone z nami wiekowym ślubem wiecznie dotąd złą i dobrą dolę dzieliły.

Jeżeli panowie moskale wspomną nam o ich woli, to odpowiemy, że ani pp. Muraszko i Pietraszyński nie stanowią Litwy, ani też kilku płatnych od caratu Świętojureców lub dzieciaków z przewróconemi głowami nie stanowią Rusi i tak samo jak p. Deskur w naszym tak oni nie mają prawa przemawiać w imieniu tych narodowości.

Oddanie braci naszych na pastwę wrogowi, bo za takich dotąd moskale uważać nie przestajemy, za jakieś mrzonki i bardzo wątpliwe korzyści byłoby nie tylko zbrodnią ale hańbą.

Z kimżeż to wreszcie łączyć się mamy, dla kogo takie ponosić ofiary, gdzie siła tej rewolucji, która ma nam zapewnić lepszą przyszłość. Prócz energii i poświęcenia jednostek, którym się należy uznanie, siły tej nie widzimy.

Owszem jedno z pism rewolucyjnych (*Nabat* nr 4—15 września) narzeka na bezsilność swej partji nie będącej w stanie prowadzić ciągłej i nieustającej walki, tak że po każdym wystąpieniu, które nie raz nawet do gruntu wstrząsnie caratem, musi umilknąć dając tym sposobem możność opamiętać się wrogowi i z tej przyczyny traci w walce najlepsze i najszlachetniejsze swe siły.

Dawniej wołaliśmy:

«*Za naszą i waszą wolność*»; dziś możemy tylko powiedzieć «*Palcie ogień byle dobry, a przy nim i my naszą pieczęć upieczemy.*»²

Kiedy silny pożar ogarnie spróchniałymi gmachami caratu my wtenczas weźmiemy się do

miotła, wymieciemy resztę naniesionego do Polski śmiecia i czujną utworzymy kwarantannę na granicy aby mongolska dzuma nie mogła na nowo wejść do Europy.

NADBUŻANIN.

WIADOMOŚCI LITERACKIE

Warta, tygodnik poświęcony nauce, rozrywce i wychowaniu, wychodzący już rok ósmy w Poznaniu, pod redakcją L. Rzepeckiego, drukuje rozprawę krytyczno-polemiczną p. t. *A. Wielopolski i polityczni jego spadkobiercy*. Rzecz ta jest napisana z powodu broszury, która wyszła także w Poznaniu, nakładem J. K. Żupańskiego pod tytułem: «*Literacki i polityczny spadek po Wielopolskim.*» Nie podpisany lubo znany autor tej broszury, narzuca narodowi jako spadek po niefortunnym margrabi, politykę wyparcia się nie tylko już prawa ale nawet nadziei odzyskania wolności i niepodległości i radzi natomiast dążyć do wieczystego, dobrowolnego połączenia się z Moskwą. Twierdzi on fałszywie, że myśl margrabiego nie zamarła wraz z nim, lecz że ją naród przyswoił sobie, rozwija a już tylko zapaleńcy i marzyciele narodowi, których nikt nie słucha, usiłują jeszcze utrzymać zbankrutowaną politykę utrzymania Polski. Wszystko co tylko adwokacki spryt i przewrotność bezczelna nasunąć mogła niepodpisanemu autorowi broszury, tego użył, ażeby pozorami rozsądku i trzeźwości obalamucić opinię publiczną, i pociągnąć ją do odszczepieństwa i porzucenia idei państwowej polskiej. Tak to zaś zręcznie ułożył, iż znaleźli się dobrodusznicy, którzy nikczemnej zdrady w jego argumentacji nie dostrzegli i uwierzyli panu Stanisławowi Koźmianowi, redaktorowi «*Czasu*» i księdzu Kanteckiemu, redaktorowi *Kurjera Poznańskiego* idącemu ślepo za *Czasem* iż wspomniana broszura zawiera trafne ocenienie czynności politycznej Wielopolskiego i udziela dobrą a zdrową radę, ażeby politykę jego, która fiasko zrobiła w 1861-63 r. wznowić w czasach obecnych. Dotąd nikt nie rozebrał tej broszury i nie ostrzegł przed sidłami zastawionymi przez spisek pseudo-konserwatywny spadkobierców polityki Wielopolskiego. Uczynił to dopiero autor znakomitej rozprawy zamieszczonej w *Warcie*. Wykazał on lichotę spadku politycznego i nicość chwalców margrabiego. Udowodnił nieloiczność pisarza broszury, jego sprzeczność z sobą samym i przekonał, iż nawet w tak sztucznym świetle margrabia odmalowany, w jakim go ta elukubracja przedstawiła okazuje się złym politykiem a jeszcze gorszym Polakiem. Nie znamy krytyki dosadniejszej, dokładniej i gruntowniej rzecz rozbiegającej jak krytyka rozprawy w *Warcie* zamieszczonej. Z nieubłaganą loiką obala całe rusztowanie piedestału Wielopolskiego, przez spadkobierców jego polityki wzniesione i własnymi ich argumentami

przekonywa, że jeżeli przed siedemnastu laty ta polityka okazała się niewykonalną a rozbiła jedno z najpiękniejszych usiłowań narodu dążącego do oswobodzenia, kraj cały zapelniając gruzami i nieszczęściem, to dzisiaj do stokroć zgubniejszych mogłaby doprowadzić następstw. Krytyczna rozprawa o której piszemy jest jednym z najlepszych politycznych studjów i należałoby ją odcisnąć w osobnej książce i rozszerzyć po całym kraju. Polecamy ją czytelnikom naszym, znajdują w niej bowiem prawdę o Wielopolskim; zdrowe narodowe zasady, trafny zawsze pogląd i sąd sprawiedliwy i dobrą naukę dla żyjącego pokolenia. *Warta* zamieszczając w kolumnach swoich rozprawę o której piszemy, sama się ozdobiła i narodowi dobrze zasłużyła.

W Krakowie wychodzi od pewnego czasu pismo patrijotyczne, walczące z zgubnymi tendencjami polityki antypolskiej *Z часу* pod tytułem *Gazeta Krakowska*. Czas subwencjonowany przez arystokratów, zwłaszcza też przez Artura Potockiego z Krzeszowie, z tego powodu, iż było jedynym politycznym pismem w ogrodzie podwawelskim, uchodziło za reprezentanta opinii mieszkańców Krakowa. Pojawienie się *Gazety Krakowskiej* rozbiło tę opinię, którą zrzęcznie redakcja *Z часу* umiała wyzyskiwać na rzecz interesu panów, dających pieniądze na utrzymanie. *Gazeta Krakowska* wychodziła dwa razy na tydzień, od 1 Października zaczęła wychodzić trzy razy na tydzień; w krótko zaś zapewne zamieni się na pismo codzienne, wszyscy bowiem dobrzy Polacy w Krakowie skupiać się poczeli przy tym dzienniku, wcale dobrze redagowanym. Czytelnikom naszym na emigracji, którzy pragną posiadać dokładne wyobrażenie i niesfałszowanej opinii zdrowszej moralnie a patrijotycznej części mieszkańców Krakowa polecamy to pismo.

KORESPONDENCJE Kurjera Paryzkiego

Raperswyl, 6 września 1881.

SZANOWNY REDAKTORZE!

Kurjer Poznański w numerze 226 r. b. umieścił artykuł w którym twierdzi, iż pismo przez Ciebie wydawane, jest moją kreacją. Na insynuację panów redaktorów *Kurjera Poznańskiego*: księdza Kanteckiego i księdza Wartemberga, usiłujących mnie przedstawić jako nihilistę, nieodpowiadam, — ci bowiem kapłani Chrystusowi, reprezentujący w polskiej codziennej prasie, niechrześcijańską nienawiść, objawiającą się w namiętnych napaściach na osoby, niezgadujące się z ich przekonaniami, — dawno już dali się poznać publiczności z lekceważenia prawdy i częstego z nią mijania się. Wszakże niedawno nazwali J. I. Kraszewskiego oszczercą. Ażeby jednak kłamliwe ich twierdzenie, niewprowadziło w błąd ludzi, nieznanających stosunków na emigracji, oświadczam iż nie jestem ani twórcą, ani wydawcą, ani redaktorem *Kurjera Paryzkiego*.

Przyjm wyrazy szacunku
Agaton GILLER.

Potwierdzając oświadczenie p. Agatona Gillera, oświadczam że **ja sam** tylko jestem właścicielem i wydawcą *Kurjera Paryzkiego*, redaktorami jego zaś są ci wszyscy co popierają pracami swojemi cel jakimsy sobie założyli.

Przypominając czytelnikom wyrazy naszego prospektu: « że pismo nasze nie będzie nigdy organem jednej partji lecz wyrazem uczuć, myśli i dążeń całego kraju » zwracamy razem uwagę wszystkich uczciwych ludzi na niegodziwą taktykę « Kurjera Poznańskiego » przemawiającego w imię swego stronnictwa które dla swoich nie wspólnego z Polską nie mających celów, poświęca najżywniejsze interesa narodowe i pracuje nad zabiciem ducha i patrijotyzmu. Wierzę że stronnictwu temu nie podoba się głos swobodny i niezależny któremu nie można kazać zamilczeć przez policję ani wytoczyć procesu o zbrodnię stanu, walczą więc oszczerstwem i kłamstwem, przypisując nam dążności socjalistyczne etc.

W odpowiedzi na to przypominamy jeszcze raz czytelnikom ustęp z 1-go numeru *Kurjera Paryzkiego*: « Celem naszym jest wolna i niepodległa Polska, elakubracji zaś anti-patrijotycznych i pseudo-filozoficznych przyjmować nie będziemy. »

Ten cel nasz szczególnie boli, owe stronnictwo którego organem jest *Kurjer Poznański*, bo samo usiłowanie odświeżenia atmosfery którą napełnili miazmatami obłudy i obojętności na patrijotyczne zadania, doprowadza ich do wściekłości, tam bowiem tylko panować i ciągnąć zyski mogą gdzie społeczeństwo ulegnie prostracji ducha.

Obawa aby pod świeżem tchnieniem myśli i uczucia patrijotycznego osób grupujących się około *Kurjera Paryzkiego*, kraj się nie ocknął, pobudza ich do usiłowania nad zabiciem go w początku oraz zdyskredytowania życzliwych mu obywateli; usiłowania te jednak, mamy nadzieję, będą próżne, albowiem licznie nadchodzące tak z emigracji jak z kraju a nawet z głębi Moskwy artykuły świadczą żeśmy w myśl narodu trafili, że panowanie tej czarnej kohorty już wszystkim się sprzyrzyło i naród pragnie wydobyć się z rąk nieproszonych opiekunów. *Kurjer Poznański* rzucając błotem tak na nasze pismo jako też na wszystkich prawych patrijotów, obraża całą dobrze myślącą część naszego narodu, która prędzej lub później odplaci mu się podług zasług.

Adolf REIFF.

Właściciel i Wydawca *Kurjera Paryzkiego*.

RUCH STOWARZYSZEŃ POLSKICH

W dniu 17 września odbyło się posiedzenie Czytelni polskiej pod przewodnictwem Ob. Hulewicza. Ob. Pluciński odczytał sprawozdanie o stanie Czytelni który się przedstawia w następujący sposób:

Remanent w kasie w dniu 1 stycznia b. r. wynosił:..... 130 80
Od 1 stycz. po kon. wrześ. przyb. 883 40
Razem 1014 20
Wydatków było..... 503 40

Pozostaje zatem w kasie..... 510 80
Po skończeniu posiedzenia ob. Sawicz Zabłocki miał odczyt o zamachu Karakasowa który ma być ukończonym na następnym posiedzeniu, dnia 15 października.

ROZMAITOŚCI

— W dniu 28 września wybuchł silny pożar w Moskwie. Zgorzał cały bazar z 58 sklepami. Straty obliczają w przybliżeniu na 3,000,000 rubli.

— Dzienniki niemieckie powtarzają pogłoskę podaną już przez *Times* jakoby Rosja przedsiębrała starania w Paryżu, Londynie i Szwajcarii, względem ograniczenia prawa schronienia dla wychodźców politycznych.

Starania jej jednak spotkała kategoryczna odmowa. Anglja i Szwajcarya odpowiedziały że są w stanie zapobiedz same wszelkim knowaniom na ich terytorjum przeciw bezpieczeństwu obcych państw.

W skutek tego niepowodzenia, Rosja dziś wypiera przedsiębranych kroków.

Komitet międzynarodowy przyjaciół pokoju układa obecnie w Londynie plan przyszłych działań Stowarzyszenia. Postanowiono ustanowić w głównych krajach europejskich sądy polubowne międzynarodowe, odbywać co rok kongres pokoju o jednej ze stolic i wydać dziennik w kilku językach. Dziennik ten, jeśli nieuzasadnione a publiczne wystąpienie któregokolwiek z mężów stanu dążyć będzie do wywołania zawiści i niechęci w innych krajach zajmie się natychmiast wykazaniem prawdy, w razie zaś powaśnienia się dwóch narodów, wyswietleniem faktów będących powodem waśni.

Przyjaciele pokoju tuszą sobie iż działając w ten sposób przyczynią się do utrzymania zgody między narodami cywilizowanymi.

— Bankiet polyglotyczny wyprawiła w dniu 24 września, redakcja « *Wiener Allgemeine Zeitung* » uczestnikom kongresu literackiego. Członkowie redakcji przemawiali w różnych językach, naczelny redaktor p. Hertzke po niemiecku, dr. Gross po francuzku, dr. Gutman po włosku, dr. Mayer po angielsku, p. Ziegler po Szwedzku, p. Scheer po rumuńsku a p. Józef Glinkiewicz po polsku. Ten ostatni podniósł w mowie swojej, że wezwanie do mówienia w języku ojczystym uważa za oznakę uznania dla języka i literatury polskiej w tym międzynarodowym zjeździe literackim.

— Zima jakoś zbyt wczesnie przybywa w tym roku. W dniu 21 i 22 września śniegi spadły w wielu miejscowościach Rosji i Polski, jako to w Petersburgu, Moskwie, Lwowie etc. Na granicy powiatów Lityńskiego i Mohylewskiego około Baru na Podolu dnia 22 września śnieg padając cały dzień jakby wśród najcieplejszej zimy jakby dużemi płatami pokrył na ćwierć całą ziemię i leżał parę dni.

— W dniu 24 września zamkniętym został międzynarodowy kongres literacki w Wiedniu rozpoczęty w dniu 20 t. m.

Brak miejsca nie dozwala się szerzej nam o nim rozpisywać, nadmieniam tylko iż z Polaków brali w nim udział Kraszewski, Władysław Mickiewicz, Chodźkiewicz, Chłędowski, Zalewski, Roszkowski, Szczepański,

Fryze, Czesław Głowacki, Gawalewicz, Szymanowski, Gubrynowicz i Wołowski.

Honorowym prezydentem był obrany Krazeński, rzeczywistymi zaś prezesami zjazdu Chodźkiewicz i Turgeniew.

Wśród licznych uroczystości jakimi czcilo miasto Wiedeń przybyłych gości urządzono wycieczkę na górę Kahlenberg, na której obozowały wojska Polskie przybyłe z Sobieskim na odsiecz Wiednia w r. 1683.

Na członka międzynarodowego literackiego Stowarzyszenia wezwanym został znany nasz poeta Teofil Lenartowicz.

— W dzienniku *Porjadok* znajdujemy następujące szczegóły o osuszeniu błot Pińskich, którego dotąd dokonano na przestrzeni blisko 2,000,000 morgów.

Blisko 300,000 morgów błot poprzednio niedostępnych pokrytych bezużyteczną roślinnością zamienionych zostało w dostępne łąki, wydających w większej części corocznie coraz większą ilość siana, którego jakość także polepsza się bezustannie. Pozostała część tych łąk przedstawia dogodne pastwiska których grunt do tego stopnia stwardniał, że na niedostępnych przedtem topielach pasą się obecnie liczne stada od początku wiosny aż do późnej jesieni. Blisko 440,000 morgów mokrych zarośli i lasów zatapiających przedtem przez wodę i gnijących otrzymano możliwość normalnego wzrostu i na przyszłość położone będą nad sprawnymi kanałami idącymi do Dniepru, Berezyny, Prypeci i Szczyry a ztąd do portów bałtyckich i czarnomorskich. Około 200,000 morgów cennych lasów bardzo przedtem oddalonych od komunikacji wodnych teraz znajduje się w pobliżu sławnych kanałów, a przeto nie mało zyskało na wartości. Wreszcie blisko 28,000 morgów ziemi zdatnej do uprawy utworzyło się na niedostępnych przedtem bagnach. Nadto przez błota oddzielające zamieszkałe miejscowości zdołano przeprowadzić nowe drogi i tym sposobem o wiele skrócić dotychczasową komunikację.

— W powiecie Borysowskim, gubernji Mińskiej, pojawiła się szajka rozbójnicza, która śmiałością swoich napadów przestrasza i przejmie ludzką tamtejszą. Szajka ta złożona z dwudziestu ludzi uzbrojonych od stóp do głów. Nie dawno napadli oni w nocy na dom jednego z tamtejszych obywateli p. S... ale ten dzięki znacznej liczbie broni palnej jaką posiadał zdołał napad odeprzeć.

Niezrażeni tem niepowodzeniem rozbójnicy ponowili nazajutrz napad wśród białego dnia, ale również bezskutecznie. Policja tymczasem wśród tych stosunków zachowuje się beczynnie a jeżeli zarządzi obławę to zawsze bez skutku.

I nie dziwnego, policja moskiewska umie tylko dokuczać spokojnym obywatelom, nie zaś ich bronić, zresztą wygodniej brać łapówki od rozbójników niż uganiać się za nimi. Żeby to chodziło o tak zwanych *miałtieżników*, to co innego, energia by się znalazła

ODPOWIEDZ

Jego Wielbności *Durnemu-Edziowi* we Lwowie.—Wspomniany Żyd w 18ym numerze *Przeglądu Lwowskiego* odpowiada słowami Pisma S^{go}:

« Ne ponat dominus meus rex cor suum
« super virum istum iniquum Nabal :
« quoniam secundum nomen suum
« stultus est, et stultitia est cum eo. »

Sam. I, Cap. 25, v. 25.

Nekrologia

W dniu 13 Września umarła w Paryżu P. Wanda Sokołowska, żona inżyniera; wracając ze Wschodu do Paryża do męża, na statku oblana falą morską, wśród burzy, zaziębiła się i w krótko po przybyciu, po krótkiej i ciężkiej chorobie zakończyła życie.

Zmarła pochodziła z przyjaznego nam narodu węgierskiego, była bardzo wysoko wykształconą kobietą, władała biegle ośmioma językami. Umiłowawszy Ojczyznę męża, najlepsza żona i matka, unosi z sobą żal wszystkich znajomych. Pozostawiła 4-letnią córeczkę.

W dniu 6 października 1881, umarła Panna Rozalia - Józefina Staszewska, w 15-ym roku swego życia, u rodziców przy ulicy de Reuilly, 31, w Paryżu.

11-go października zakończył życie Hr. Wincenty Gajewski, były oficer wojska polskiego, emigrant z 1831 roku, profesor języka powszechnego, w mieszkaniu swoim, przy ulicy Palestro, 21, w Paryżu, przeżywszy lat 68.

Juljan Artwiński, zamieszkały w Paryżu poszukuje krewnego swego Stanisława Artwińskiego, byłego redaktora pisma polskiego « Ogniw » w New-Yorko w ważnym familijnym interesie.

Ktoby z Rodaków wiedział jego adres, niech raczy donieść albo do p. Artwińskiego, *rue Demours, 55, Paris*, albo do redakcji *Kurjera Paryzkiego, Imprimerie A. Reiff, Place du Collège de France 9, Paris*.

W drukarni polskiej
ADOLFA REIFFA
w Paryżu

9, PLACE DU COLLÈGE DE FRANCE, 9
znajdują się na składzie następujące dzieła :

Maurycyego Hulewicza
Inżyniera przy kolei de l'Ouest w Paryżu

Obliczanie wytrzymałości łuków sztywonych, in-4° z figurami w textcie i tablicą na miedzi.
— Cena fr. 4.

Expressions analytiques et tables des moments d'inertie et des moments résistants, avec des figures dans le texte in-8°. — Prix 3 fr.

DRUKARNIA POLSKA ADOLFA REIFFA

9, Place du Collège de France, 9

ZAŁOŻONA W 1875 ROKU.

Zaopatrzona we wszystkie czcionki cudzoziemskie

Przyjmuje wszelkie roboty w języku polskim

Podejmuje się tłumaczenia i wydrukowania w obcych językach
za cene nader umiarkowaną

ODZWA.

« OSA » wychodząca na kresach polskich w Czerniowcach, zaprasza antycentralistów i antimoskalofików do prenumeraty, która wynosi na cały rok bez lichej premii i bez blagi 4 zlr. 60 ct. półrocznie 2 zlr. 30. a kwartalnie 1 zlr. 15 ct. a wychodzi, na nie-szczęście Russofików i Ferfassungstrenerów co 10 i 25 każdego miesiąca.

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE

A. STEPPOWSKI

Photographe

14, RUE DU TEMPLE, 14

PARIS

OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW

Na drugim piętrze.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France,